

— To tak jak w kościele, kruchta pełna młodzieży, a przed ołtarzem próżnia, — dorzuca jakaś paniusia.

— Boją się księdza, — odzywa się druga.

— Przecież konduktor nie ksiądz, — broni się konduktor.

Most Uniwersytecki! głosi konduktor.

Z ul. Bukowskiej wyjeżdża szóstka, jedzie przed nami, jedenastka zwalnia, przeciskam się z trudem, by złapać szóstkę, jedzie tam, gdzie ja potrzebuję. — Wyskakuję z wozu i wpadam w ramiona milicjanta.

— Pan wie, że z wozu wyskakiwać nie wolno!

— Spiesz mi się, panie władzo, — wymijam go, chcąc dobiec do przedniego wozu.

— Wolnego, panie starszy, jedną chwilkę, pan zapłaci 50 zł i zaczeka na drugi tramwaj!

— Cholekinaza! wyrwało mi się mimowoli. — Sięgam do portfela, patrzę jak wypisuje kwit na 50 złotych. Przyglądam mu się, przystojny, młody chłopak, pisząc uśmiecha się pod wąsem. Szóstka odjechała.

— Że też musiał pan stać akuratnie w tym miejscu, — mówię trochę markotny, — żal do licha 50 złotych, pięćdziesiątek nie mam za wiele.

— Tu najlepszy połów.

— Tak, ale tramwajami jeżdżą sami biedacy, którym wylapuje pan ostatnie grosze.

— Z limuzyny przecież nikt w biegu nie wyskoczy.

— To prawda, ale dręczy pan ludzi i zabiera im czas i pieniądze.

— Nie, ja chronię ich przed wypadkami, — po to tu stoję.

Schowałem kwit na pamiątkę, właśnie w tej chwili nadjechała piątka, wskoczyłem w biegu na stopień i patrzę na kwit. Tak pięćdziesiąt złotych, słownie, data trzynasty.

Teraz rozumiem fatalną trzynastkę. — Staram się podciągnąć się do wozu, nie da się, przedpokój pełny.

Tramwaj stanął nagle, zatrzymał go drugi milicjant.

— Panie! pięćdziesiąt złotych, za czeplanie się tramwaju!

— Dopiero zapłaciłem, targuję się, pokazuję kwit.

— A, w takim razie sto złotych, jeżeli tamto pana nie nauczyło.

Zapłaciłem, piątka pojechała, poszedłem dalej pieszo, więcej pieniędzy nie miałem przy sobie.

Tylko się nie spieszyć.

Zyg.

Listy z Kraju

Łąki Nadnoteckie: Szanowni Panowie! przepraszamy Was mocno, że zabieramy Wam czas naszymi lokalnymi sprawami, przeczytawszy jednak w ostatnim „Emerycie” trafne uwagi P. Haładeja, zaczynające się od słów: „Co ja za to mam, że należę do Związku”? — nie możemy powstrzymać się od pocieszenia powyższego autora, że mniej więcej takie same stosunki panują i w innych miejscowościach, — może nawet gorsze, gdyż zdarzają się ludzie, którzy w ogóle z niczego nie są zadowoleni. — Nie podoba im się praca własnego Zarządu, ani Władz Związku, wszystko i wszystkich krytykują, nic im nie dogodzi, nic im się nie podoba, na wszystko narzekają a najwięcej, gdy mają płacić składki i konieczne inne wydatki jak statuty, legitymacje członkowskie, lub kolejowe itp. wszystko jest ich zdaniem złodziejstwem i wyzyskiem. —

Takie „typy” nigdy nie potrafią ocenić cudzej pracy, wniknąć w trudy i ofiarność tych, którzy dla nas się poświęcają, przyznać, że przecież nic samo nie przychodzi, ktoś o wszystko starać się musi. Gdy im się to tłumaczy, mają zawsze gotową odpowiedź: „Oni po to są”. — Kto po to jest? pytamy się, — czy ten ktoś i ci wszyscy, którzy tym się zajmują są do takich wysiłków obowiązani? kto zobowiązał ich do tego? kto im za to płaci? kto jest w stanie to wszystko zapłacić?

Są to najczęściej ludzie, którzy dzięki zabiegom Związków Emeryckich mogą bez uszczerpkowania ich emerytur zarabiać na skutek uchylecia art. 25 ustawy emerytalnej, albo trudnią się handlem lub innymi interesami i tym więcej powinni dbać o istnienie i prosperowanie Związku. — Faktycznie biedni emeryci zachowują się wobec

władz Związku lojalnie i życzliwie, uznają, iż ktoś nimi się opiekuje i dba o ich interesy.

Szkoda, że autor artykułu: „Emeryckie rozważania” nie wspomniał o takich jak wyżej.

Są poza tym jeszcze i zarozumiałcy, uważający siebie za asów, powołanych do wytykania dróg kierownikom: „gdybym ja tam był” mówią, huknąłbym pięścią w stół i krzyczałbym, że mi się to należy! a nie pokornie kłaniać się i prosić, a z tego nic nie wychodzi; gdy mu się mówi, idź bracie, nikt ci nie broni, bij nie tylko piętą w stół, ale nawet głową o mur, pokaż co zdasz; tamci, którzy proszą to ludzie rozumni, poważni, — takiego zachowania się niezwyčajni. Takiemu osobnikowi cisnąłby człowiek z chęcią coś ciężkiego na głowę, ale, że u niego w domu takich rzeczy nie praktykowano, więc tylko spokojnie tłumaczy, ale rzadko zostanie zrozumiany.

Tyle tylko chcieliśmy dorzucić, nie po to, by Wam zacni i kochani panowie przeszkadzać w pracy, ale, by Was pocieszyć i zapewnić, że przeważna część emerytów, emerytek, wdów i sierót jest Wam wdzięczna, błogosławi Was i życzy Wam zdrowia i długich lat życia. Szczęść Wam Boże!

K. J.

Wągrówiec: Państwowy Zakład Emerytalny wypłaca emerytom do ich emerytur dodatek przejściowy w kwocie 2000 zł. — Jeżeli zasadnicza płaca emeryta wynosi mniej niż 200 zł, otrzymuje emeryt tylko dodatek drożyzniany bez emerytury. Wydziedziczono go z tego, co mu jego dekretem emerytalnym a więc prawnymocnym dokumentem państwowym przyznano i to bez pytania go o to, czy na takie załatwienie sprawy się zgadza.

Prosimy o poczynienie starań, by emerytura nie mogła być naruszona, dodatek jest dodatkiem